

Założyciel „Ajdaru” wzywa do pokoju

6 lutego 2015

Deputowany do Werchownej Rady Ukrainy Serhij Melnyczuk, były komendant ochotniczego batalionu „Ajdar”, który walczy w Donbasie po stronie Kijowa, niespodziewanie wezwał do wznowienia rozmów pokojowych. Na antenie telewizji TVi przekonywał o konieczności zaprzestania „przelewu ukraińskiej i słowiańskiej krwi”.

– Tak, walczyliśmy, ale we wszystkich sprawach można się porozumieć i jak najszybciej zakończyć tę wyniszczającą wojnę. Dlatego, bo z obu stron giną nasi Ukraińcy. Uważam, że nawet rosyjscy żołnierze, którzy giną, powinni żyć. To nasi bracia-Słowianie – stwierdził Melnyczuk. – Możemy się dogadać, przecież jesteście Ukraińcami – dodał.

Były dowódca „Ajdaru” uważa, że stroną w negocjacjach pokojowych oprócz przedstawicieli republik ludowych Doniecka i Ługańska oraz Rosji powinni być także powstańczy „komendanci polowi”, którzy – jak przyznał – w zdecydowanej większości są miejscowymi mieszkańcami.

– Nie sposób nie zauważyć, że oświadczenie Melnyczuka otwarcie wchodzi w dysonans z żądaniami bojówkarzy „Ajdaru”, którzy już od kilku dni oblegają w Kijowie gmachy administracji prezydenta, Ministerstwa Obrony i Sztabu Generalnego, żądając wprowadzenia stanu wojennego i ukarania wszystkich zdrajców, którzy ośmielają się siadać za stołem negocjacji z wrogiem – zauważa ukraiński portal Antifashist.com.

Należący do frakcji parlamentarnej Partii Radykalnej Ołeha Ljaszki Serhij Melnyczuk nie ukrywa swojego opozycyjnego stanowiska wobec obecnych ukraińskich władz. Dlatego deklaruje walkę na dwa fronty: – Jeden front tam, przed wrogiem, a drugi front tutaj, przed niewidzialnym wrogiem, który wyrósł na krwi

Majdanu, na krwi „niebiańskiej sotni” i zasiadł teraz u władzy na samej górze.

Batalion ochotniczy „Ajdar” złożony z byłych aktywistów „Euromajdanu” oskarżany jest przez Amnesty International o zbrodnie wojenne na ludności cywilnej. W Polsce zbiórkę na uzbrojenie dla tej formacji prowadzi m.in. Fundacja „Otwarty Dialog”. Bojówkarzy „Ajdaru” w grudniu odwiedziła w pobliżu linii frontu posłanka PiS Małgorzata Gosiewska.

Tymczasem Rosja nie rozumie po co Polska, Litwa i Ukraina tworzą wspólną brygadę wojskową. Mówił o tym na konferencji prasowej w Moskwie rzecznik rosyjskiego MSZ Aleksander Łukaszewicz. Ukraińska armia i tak już jest bardziej podobna do zaciężnego legionu NATO – stwierdził, przytaczając niedawną wypowiedź prezydenta Władimira Putina.

W opinii rzecznika rosyjskiej dyplomacji na Ukrainie nie powinno być żadnych obcych wojsk, a międzynarodowa brygada zamiast pomóc w uregulowaniu ukraińskiego konfliktu pokojowymi metodami będzie jedynie zaogniać sytuację. – „Po co tworzy się taką brygadę, gdy wewnętrzny konflikt ukraiński i tak już stał się wielonarodowym, a dodawanie kolejnego elementu do działań zbrojnych wydaje się niebezpiecznym z punktu widzenia sytuacji w regionie?” – retorycznie zapytał Łukaszewicz.

Rosyjski dyplomata zarzucił zachodnim państwom, że wysyłają swoich żołnierzy i sprzęt wojskowy na Ukrainę. Według niego dowodami na obecność zagranicznych wojsk w Donbasie dysponują rosyjscy dziennikarze.

Autorstwo: Jacek C. Kamiński (1-6), jkl (7-9)

Źródło: Lewica.pl

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”